

Recenzja spektaklu¹¹²

Esej¹¹³ o książce pod frapującym tytułem¹¹⁴ zakłócił mi nastrój oczekiwania na święta. Obcy język pojmowałem z trudem, lecz słowa: „...*polityka spektaklu, sprawiedliwość spektaklu, medycyna spektaklu...*” nie dawały mi spokoju. Uparłem się szukać pominiętych przez profesorskiego recenzenta „...*innych równie zaskakujących medialnych wypaczeń.*” Intrygowało mnie, jak francuski autor aplikował finezyjną analizę do uniwersytetu, w moich oczach najbardziej oczywistego przykładu społecznej roli spektaklu. Książka przyszła przed gwiazdką, utonąłem w niej na dłużej.

Autor zadbał, by związek z żadną instytucją nie ograniczał jego wypowiedzi, obserwował świat spoza sal wykładowych. Jednak to jego pióro wzniciło pożar uczelni francuskich w 1968. Jego pisma: „...*wywoływały skandale i burzliwe dyskusje; jeszcze częściej usiłowano je przemilczeć*” (bezsukcesywnie!); ubolewano, że nie jest „...*akademickim żurnalistycznym lub telewizyjnym intelektualistą, którego mogliby protekcyjnie poklepywać po plecach.*”

Słowa pisane przed półwieczem o uniwersalnej metodzie spektaklu oszołomiły mnie jako glosa do medialnych występów profesury:

„Każdy może się pojawić się w spektaklu, ażeby oddawać się publicznie (...) działalności zgoła odmiennej od tej, która przyniosła mu rozgłos. (...) transfer takiego statusu nie jest niczym niezwykłym i daje prawo do świecenia nie mniejszym blaskiem na dowolnym stanowisku. (...) nikomu nie można już ufać przez sam wzgląd na jego profesję.

Tam gdzie rządzi spektakl, nie istnieją żadne zorganizowane siły, które nie opowiadałyby się za spektaklem.”

Efektywność metody spektaklu znajduje oparcie we wszechwładzy ekonomii, nieśmiało dyskutowanej w uniwersyteckich kuluarach.^{115,116} Debord zauważył to wcześniej:

„Pierwsza faza panowania gospodarki nad życiem społecznym przyniosła niewątpliwą deprecjację: mieć zastąpiło być...

Obecny okres, kiedy to nagromadzone wytwory ekonomii całkowicie opanowały życie społeczne, to okres powszechnego przechodzenia od mieć do jawić się, z którego wszelkie rzeczywiste ‘mieć’ winno czerpać swój prestiż.”

Spektakl jest odporny na krytykę, autor punktuje przyczyny z bezlitosną precyzją:

„Abstrakcyjne dążenie do natychmiastowej skuteczności podlega prawom myśli panującej, uwzględnia jedynie wąsko pojętą aktualność, kiedy rzuca się w haniebny wir reformizmu lub zgłasza akces do jednolitego frontu pseudorewolucyjnych niedobitków. Tak oto obłęd odradza się w tym, co go rzekomo zwalcza. Krytyka wykraczająca poza spektakl musi natomiast umieć czekać.

Jalową dyskusję o spektaklu... organizuje więc sam spektakl.

Przedmiotem komunikacji są rozkazy, a panująca harmonia sprawia, że komentują je ci sami, którzy je wydali.”

Spostrzeżenia o nauce pisane przed ćwierć wiekiem potwierdza uczelniana codzienność¹¹⁷. Niejednemu luminarzowi zalecałbym lekturę, ciekawym riposty.

¹¹² Nieopublikowany

¹¹³ Teodor Filipiak, *Polityka spektaklu*, Pismo UW nr 66 (2013) s. 29

¹¹⁴ Guy Debord, *Spoleczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*, (tłum. Mateusz Kwaterko), PIW (w likwidacji), Warszawa 2013 (wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania).

¹¹⁵ Przemówienie inauguracyjne rektora UW, *Uniwersytet to nie jest zwykła firma*, <http://portal.uw.edu.pl/pismo-uczelni/wydarzenia>

¹¹⁶ Por. s. 47, *Spór*.

¹¹⁷ Robert Siewiorek, *Nim trafimy do umysłowego chlewa*. Gazeta Wyborcza 21-22. 12 (2013)

„Kiedy wszechmocna ekonomia oszalała, (...) pozbawiła naukę resztek niezależności pod względem metodologii i materialnych warunków pracy ‘badawczej’. Od nauki nie oczekuje się już próby zrozumienia świata albo udoskonalenia w nim czegokolwiek. Żąda się od niej, aby bezzwłocznie uzasadniała i usprawiedliwiała wszystkie wydarzenia.

W zaspakajaniu tej społecznej potrzeby z gruntu niemożliwych uzasadnień umiejętność myślenia jest zgoła nieprzydatna, należy być, przeciwnie, odpowiednio zaprawionym w sztuczkach spektakularnego dyskursu.”

Olśniła mnie nota tłumacza: *„Debordowi udało się... stworzyć książkę (inną) złożoną z samych cytatów”*. Też tak bym chciał! W niemym podziwie czytałem o jego metodzie przechwytywania cytatów – to esencja sposobu, który sam intuicyjnie uprawiam, a redakcja tolerowała do czasu.

„Przechwytywanie jest ... środkiem odzyskiwania słów, obrazów myśli i dzieł, (...) uwalniania ich spod władzy spektaklu.

Debord przechwytyjąc, przybliżył się do myśli jakiegoś autora, a jednocześnie oddał się od niej, poprawia ją, koryguje. Przechwycenie ujawnia więc zarówno to, co wspólne jak i różnice.”

Zmarły dawno socjolog nie oszczędził i moich, tu i teraz pisanych felietonów.

„Jest to siłą rzeczy krytyka lateralna, ujmująca wiele spraw celnie i bez ogródek, sytuując się jednak z boku. Nie dlatego, iżby chciała udawać bezstronność – ale dlatego, że nie odczuwa potrzeby wyjaśnienia, jakiej sprawy broni, to znaczy wyznania, choćby implicite, skąd pochodzi i dokąd zmierza.”

Prorok jaki, czy co?

(Za chwilę Nowy Rok)